

Z katechezy św. Jana Marii Vianneya, kapłana

(Catechisme sur la priere:

A. Monnin, Esprit du Cure d'Ars, Paris 1899, 87-89)

Błogosławiona powinność człowieka: modlić się i miłować

Pamiętajcie, dzieci moje: skarb chrześcijanina jest w niebie, nie na ziemi. Dlatego gdzie jest wasz skarb, tam też powinny podążać wasze myśli.

Błogosławioną powinnością i zadaniem człowieka jest modlitwa i miłość. Módlcie się i miłujcie: oto, czym jest szczęście człowieka na ziemi.

Modlitwa jest niczym innym jak zjednoczeniem z Bogiem. Jeśli ktoś ma serce czyste i zjednoczone z Bogiem, odczuwa szczęście i słodycz, które go wypełniają, doznaje światła, które nad podziw go oświeca. W tym ścisłym zjednoczeniu Bóg i dusza są jakby razem stopionymi kawałkami wosku, których już nikt nie potrafi rozdzielić. To zjednoczenie Boga z lichym stworzeniem jest czymś niezrównanym, jest szczęściem, którego nie sposób zrozumieć.

Nie zasługujemy na dar modlitwy. Ale dobry Bóg pozwolił, abyśmy z Nim rozmawiali. Nasza modlitwa jest najmilszym dlań kadzidłem.

Dzieci moje, wasze serce jest ciasne, ale modlitwa rozszerza je i czyni zdolnym do miłowania Boga. Modlitwa jest przysmakiem nieba, jest jakby zstąpieniem do nas rajskiego szczęścia. Zawsze przepelnia nas słodyczą; jest miodem spływającym do duszy, który sprawia, iż wszystko staje się słodkie. W chwilach szczerej modlitwy znikają utrapienia jak śnieg pod wpływem słońca.

Modlitwa sprawia także, iż czas mija tak szybko i tak przyjemnie, że nawet nie zauważa się jego trwania. Posłuchajcie: Kiedy byłem proboszczem w Bresse, zdarzyło się, iż prawie wszyscy okoliczni proboszczowie zachorowali. Pokonywałem wówczas pieszo duże odległości, modląc się stale do Boga, i zapewniam was, wcale mi się nie dłużyło.

Są tacy, którzy jak ryby w falach całkowicie zatapiają się w modlitwie. Dzieje się tak dlatego, że całym sercem są oddani Bogu. W ich sercu nie ma rozdwojenia. O, jakże miłuję te szlachetne dusze! Święty Franciszek z Asyżu i święta Koleta oglądali naszego Pana i rozmawiali z Nim, podobnie jak my rozmawiamy między sobą.

My natomiast, ileż to razy przychodzimy do kościoła nie wiedząc, jak się zachować ani o co prosić? Kiedy idziemy do kogoś, wiemy dobrze, po co idziemy. Co więcej, są tacy, którzy zdają się mówić do Pana: "Powień kilka słów, żeby mieć już spokój". Myślę często, że gdy przychodzimy, aby pokłonić się Panu, otrzymamy wszystko, czego pragniemy, jeśli tylko poprosimy z żywą wiarą i czystym sercem.